

Filolog i wilk

*Pomyślcie o wilku jako o polanie w lesie. W głębi lasu bywa tak ciemno, że nie widać drzew. Właśnie na polanie to, co ukryte, wychodzi na światło dzienne*¹ – pisał w pierwszym rozdziale swojej książki Mark Rowlands.

Wilki w Polsce pod koniec XX wieku występowały głównie w rozległych kompleksach leśnych na wschód od Wisły. Wycofywanie się wilków z zachodniej Polski było skutkiem ekspansji człowieka – głównej przyczyny dużej śmiertelności tego gatunku. Wilki ginęły z rąk kłusowników i myśliwych, umierały potrącone przez pojazdy. *Po objęciu wilków ochroną gatunkową ich populacja na zachodzie Polski zaczęła się odbudowywać. Stopniowo powracają one do kompleksów leśnych, z których wyparł je człowiek*² – czytamy w relacji badaczki tych drapieżników, Sabiny Nowak.

Wędrówkę przez las literatury i las całkiem rzeczywisty cechuje zbieractwo. Nasze botaniczne torby zapełniają się pędami, liśćmi, łądkami, notatniki – słowami i szkicami, a kosze – grzybami, piórami. Podążamy tropem wilka, łapa za łapą, ten specyficzny chód, w którym ślad łapy przedniej pokrywa się ze śladem łapy tylnej, nazywa się *sznurowaniem*³. Wskazówką w tropieniu są również wilcze odchody. Zawierają sierść, fragmenty racic ofiar, kawałki kości. Ta przyrodnicza dekonstrukcja, jaka dokonała się przed naszym przyjściem, fascynuje nas i zdumiewa. Ślad wilka urasta do symbolu, dochodzimy do etymologicznych znaczeń: wilk – z greckiego *lykos*, co bliskie jest greckiemu *leukos* – biały, światło⁴.

Za zabicie wilka płacono od ręki. Od wieków myśliwi likwidowali te drapieżniki. Na Górnym Śląsku w 1768 roku nadleśniczy królewski wydał nakaz zintensyfikowania odstrzału wilków. Zalecano zabijać młode zanim opuszczą miejsca gniazdowe – nieporadne młodociane osobniki nie mogły się bronić⁵. Antropopresja człowieka znów umniejszyła światło wilka.

Ślad wilka jest epifanią, ślad wilka to – parafrazując Emanuela Levinasa – pierwotna mowa⁶. Wilk znaczy swoją nieobecność poprzez ślad. Jak pisze Levinas, *ślad znaczy poza byciem, pełni funkcję znaku, może posłużyć jako znak*⁷. Idąc tropem zwierzyny ujawniamy jej drogę, to, jaka ta droga była, odnajdujemy odchody, szczątki. Na zaśnieżonych zaspach i leśnych ostępach ślady są bardziej widoczne – mocz, krew, rozdrapany pazurami śnieg. Ślady wilka są specyficzne – między opuszkami łap tych zwierząt znajdują się gruczoły wydzielające substancje, którymi wilk znaczy terytorium. I znów z Levinasa: *Ślad to wkraczanie przestrzeni w czas, punkt, w którym świat skłania się ku przeszłości i czasowi*⁸, ale jednocześnie ku przyszłości wilka, która znika gdzieś za zaśnieżonymi drzewami, i którą trudno by nam wypatrywać, trzeba podążać za jego śladem, bo wilk, wilk szedł tędy.

Wilk przeszedł.

Dla ludowej wyobraźni i ludowych wierzeń niektóre zwierzęta były punktami w przestrzeni oswojonej, otwierającymi więźkę legend i skojarzeń, które określały przestrzeń i ich egzystencję. Jaskółka nie znosi jajek, lecz wyrzuca je dziobem, przynosi śmierć, jest ptakiem wieszczym, jej mięso jest trujące. Aniołowie zmieniają się w skowronki, skowronki modlą się i odpowiadają godzinki, a nawet spowiadają. Sowa w ciągu dnia jest martwa, ożywa w nocy, jest pół diabłem, pół ptakiem, potrafi latać tylko przy ziemi, zwiastuje śmierć⁹. Nie jest to na pewno szczegółowa wiedza ornitologiczna, choć można to w jakimś sensie nazwać specyficzną ornitologią ludową.

Zwierzęta, które przychodziły z lasu – z nieoswojonego – były znamionami obcego porządku, niepoznanym. Mówiąc za Ludwikiem Stommą, *ta zasada niepoznawania (ignorancji cech rzeczywistych ptaków, czy zwierząt w ogóle) nie wyklucza zasady umiejscawiania zjawiska w złożonym, logicznym porządku świata, niepoznawanie wiązało z niedopuszczaniem do poznania*

*innych cech, które zakłóciłyby ten logiczny porządek*¹⁰. Jednostronne poznanie wilka niesie ze sobą konsekwencje – poznanie jego ciemnej legendy skazuje go na wykluczenie i odstrzelenie. Powtarza się schemat wilka mordującego owce, wilka wchodzącego w szkodę.

Kiedys po lekturze „Zająca” Adolfa Dygasińskiego, w którym tytułowy zając zostaje pozbawiony uszu przez kucharza i wypuszczony do lasu, pomyślałam – zając jest w pewnym sensie sekundą lasu. Jego naznaczone ciało jest wskazówkami upływającego czasu i jakichś zmian, sam w sobie jest wieloznacznym śladem – znakiem, jego skrócone, obcięte uszy są śladem człowieka, ludzkiej leśnej ekspansji. Mnóstwo okaleczonych zwierząt krążących po lesie jest mową naszej ingerencji. Absurdalnie, te okaleczone zwierzęta są okrutną próbą oswojenia niepoznanego. Zamiast – jak dawniej – przybijać w głębi lasu kapliczki, ludzie wciąż naznaczają zwierzęta ich własną krwią, łożem lub cywilizacyjną dekonstrukcją.

Ludowa etologia wymagała znajomości właściwości zwierząt, ich ekskrementami leczyło się różne schorzenia, i tak w ekskrementach znajduje się pierwiastek cech fizycznych danego zwierzęcia, np. zająca – wg wierzeń ludowych zając posiadał bardzo dobry słuch, każde zwierzę miało przypisaną sobie właściwość (nierazko niezgodną z prawdą), odchody zatem zajęcze stosowano na wszelkiego rodzaju choroby uszu. Był to niewątpliwie jakiś rodzaj współegzystencji organicznej, bliższej glebie i naszym miarowym oddechom, zakorzeniony w porządku kolistego obiegu materii, w logice dopasowania i przylegania elementów przestrzeni, wiara w nawóz i nasze zanurzenie w przyrodę.

Na górskich halach ludzie prowadzą wojnę z wilkami jako niepotrzebnymi szkodnikami, groźnymi, naznaczonymi ciemną legendą, o wilku nigdy dobrze się nie mówiło, był powodem do strachu i narzędziem napominań niegrzecznych dzieci. W bajkach zestawionych przez Juliana Krzyżanowskiego wilka stworzył diabeł, to przez wilka drży do tej pory osika, którą ugryzł, wilk zjada barana, wilk zabija podstępem konia, wilk zjada chłopca lub zostaje przez chłopca obity, chłop urywa wilkowi ogon, pijany chłop jedzie na wilku do wsi, gdzie zagryzają wilka psy, wilk kradnie ryby, kradnie dziewczynkę, kradnie biedakowi krowę, zostaje za karę ożeniony, co w mniemaniu chłopów w konkretnej bajce jest karą najsroższą¹¹.

Lokalność stłamszona, odebrana lokalność, lokalność na wygnaniu. Rolnicy bez ziemi, ziemia bez rolników, wielka rozpacz gleby, jałowa troska o nawóz. Kurczą się zielone enklawy, beton znakuje trawę, zabetonowane drzewa sterczą jak kikuty na placu miejskim, psy toczą swoje gnojne kule po chodnikach prowincji. Podążanie tropem psa po mieście jest proste. Prostsze niż tropienie wilka. Wilki przemykają między drzewami, tuż za sobą słyszą ciężkie kroki i gonitwę psów, na horyzoncie majaczą czerwone linie. To nie promyk zmierzchowych słońc, zwielokrotnionych w naręczach lasu. To obława – furkocący horyzont lęku i skóry, którą napnie i przerwie metalowa kulka, metalowy przedmiot, podobny nabojom do pióra. Co napisane na skórze wilka? Cywilizacja. Na pewno nie głód. Raczej żądza satysfakcji. Pasowani na myśliwych ujarzmiają poetów. Poeta walczy z wsobnym myśliwym. Kiedy zwycięża, słyszy górę i wilka. Jak Aldo Leopold w „Zapiskach z Piaszczystej Krainy”¹². Lekcja realizmu jest krótka – cytując z Daniego Abse: „Przelali krew człowieka” / „Krew” – powiedziałem. (Uśmiechając się) powiedzieli: „Farba”¹³. Siła lokalnego dyskursu może skłamać rzeczywistość, wymiennosc znaczeń farba i krew, krew i farba, faluje. Myśliwi odnawiają ambony, szlifują deski, wbijają gwoździe, roznoszą siano i paszę dla saren. Malują ambony farbą do drewna, nieprzemakalność konstrukcji chroni tradycję. Farba na ich rękach klei się do ubrań, co zrobić z brudnymi rękami? Schować do kieszeni, wytrzeć o trawę? Podać przyjacielowi? – Witaj, przybyłeś w samą porę na opravianie saren. Strojne w ramy, wiszą na ścianach domostw sarnie genealogie.

Dziś powoli wszystko się zmienia. Próbuje podjąć wyzwanie bezkrwawej lokalności. Człowiek i wilk muszą żyć w tym samym miejscu. Człowiek musi zgodzić się na wilka, bo ma nad nim przewagę swojego umysłu, rozumu i małej natury – przebiegłości, podstęp. Od wieków na całym świecie odbywają się lokalne mordy zwierząt, ciche obławy, o których wie tylko las i okoliczna

leśniczówka. Lokalna niezgoda jest szansą dla zwierząt i dla nas samych. Aleksandra Kunce pisała: *Lokalność jest w stanie prawdziwie zaangażować podmiot. A może tylko lokalność jest w stanie podźwignąć podmiot do rangi problemu?*¹⁴. Tworzy się swoista geografia bezradności, w każdym miejscu na ziemi spotykają się ludzie, którzy chcą chronić środowisko, w każdym tym miejscu rodzi się pytanie, co robić – wobec ogromu klęski, jaka dokonuje się na ziemi, jak przemówić do świata.

Szansą jest nasza pamięć kulturowa – powrót do korzeni – powtórne zakorzenienie w tradycję, w rzemiosło. Wykorzenienie jest utratą poczucia odpowiedzialności za miejsce. Analogicznie – wykorzenienie człowieka z natury zatraciło w nim poczucie jakiegokolwiek więzi wspólnej, opartej na współpracy i pomocy, na ochronie zwierząt i środowiska naturalnego. Powrót geografii kultury jest szansą dla zwierząt i roślin. Musimy sobie radzić z przestrzenią i nie pozwolić, aby nieuniknione i ciągle zmiany traciły na jakości. Bo zmiany są wpisane w nasze trwanie.

Richard Rorty (za Freudem) pisał: *Wszystko poczynawszy od brzemienia słowa, poprzez kolor liścia, aż po dotknięcie kawałka skóry [...] może przyczynić się do udratyzowania skryzalizowania poczucia tożsamości człowieka. Każda taka rzecz może bowiem odegrać w jednostkowym życiu rolę*¹⁵. Nasze spotkanie z wilkiem może być wielką lekcją pokory i samopoznania, może być odpowiedzią na pytanie, czego może nas nauczyć dzikość, o miłości, śmierci i szczęściu¹⁶. *Stoimy w cieniu wilka. Coś może rzucać cień na dwa sposoby: przesłaniając światło albo stanowiąc źródło światła, być przesłanianym przez inne przedmioty. Przez cień wilka rozumiem nie cień rzucony przez niego samego, ale te rzucone przez nas w świetle wilka. A z tych cieni spogląda na nas właśnie to, czego nie chcemy wiedzieć o sobie samych*¹⁷.

Jest coś w filologicznym kulcie przyrody, co każe wsłuchać się w odwieczną pieśń puszczy. Tropienie zwierzyny może być tropieniem li i jedynie poznawczym, o czym pisał Józef Weyssenhoff we wstępie do utworów Juliana Ejsmonda (na cytata naprowadza mnie Beata Mytych-Forajter¹⁸), w którym *poeta przemaga [...] myśliwego, przestaje być strzelcem i sportowcem, podkrada się do kudłaczów i rogaczów puszczy z tym jedynie zamiarem, aby im wydrzeć ich tajemne zmysły. Zagłębia się w charaktery, w uczucia, w intencje, w obyczaje tych twórców leśnych, które nie są już przedmiotem pożądanego łupu, lecz okazami istot prawie bliźnich w obszarach wszechżycia*¹⁹. Nasze filologiczne podkradania się muszą nieść w sobie sporą dawkę wiedzy gatunkowej zarówno w sferze literaturoznawczej, jak i przyrodoznawczej. Gdybyśmy nie wiedzieli, że głuszcę podczas tokowania, podczas wykonywania swojej Pieśni, na kilka sekund zupełnie głuchnie, nie moglibyśmy się miarowymi susami doczołgać do niego wśród leśnych zarośli, żeby wydrzeć jego tajemne zmysły. Zarówno nasza wiedza o literaturze, jak i o kulturze i naturze jest wiedzą mistyczną i zarazem praktyczną. Musimy znać zasady obcowania z tekstem. Tekst może się spłoszyć. A nasze obserwowanie stanie się przegonieniem pieśni.

Po polach, lasach i łąkach, po wierszach, powieściach i ludowych bajkach tropimy wilka. Ale nie po to, by zabić go, lecz aby go zobaczyć, ujrzeć w całym jego środowisku. Ujrzeć polanę w lesie naszej duszy. Kierujemy się zasadą, o której pisał Peter Singer: zawsze i wszędzie ograniczać cierpienie. Obserwujemy wilka w relacji z nami samymi, odkrywamy w sobie wilczą naturę. Ekologia krzewi sztukę postrzegania, bądźmy ekologami literatury.

Kalina Jaglarz

Kalina Jaglarz (ur. 1991) – studentka III roku filologii polskiej na Uniwersytecie Śląskim, interesuje się folklorem Słowian, poezją i kulturą ludową oraz ekokrytyką. Aktualnie pisze pracę licencjacką o poezji Tadeusza Nowaka. Członkini Stowarzyszenia Na Rzecz Ochrony Środowiska Naturalnego EMEKO. Pasjonatka fotografii analogowej i wypraw na Kresy Wschodnie.

Przypisy:

1. M. Rowlands, *Filozof i wilk*, Warszawa 2011, s. 14.
2. S. Nowak, R.W. Mysłajek, *Wilki na zachód od Wisły*, Twardorzeczka 2011, s. 5.
3. S. Nowak, R.W. Mysłajek, s. 16.
5. S. Nowak, R.W. Mysłajek, s. 21.
6. E. Levinas, *Ślad innego* [w:] tegoż, *Filozofia dialogu*, Kraków 1991, s. 226-227.
7. Ibidem.
8. E. Levinas, s. 226-227.
9. L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*, Warszawa 1986, s. 136-137.
10. Ibidem, s. 138.
11. J. Krzyżanowski, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym* T. 1, T. 2, Wrocław 1962-1963.
12. A. Leopold, *Zapiski z Piaszczystej Krainy*, Bystra k. Bielska-Białej 2004, s. 166. „Chmara wilków wierciła się i przewalała pośrodku otwartej równiny u podnóża naszej grani. W tamtych czasach nigdy nie słyszano o tym, żeby ktoś przepuścił okazję zabicia wilka. W mgnieniu oka już faszrowaliśmy stado ołowiem, ale podniecenie brało górę nad celnością: mierzenie pod stromym kątem w dół zawsze sprawia trudność. Gdy opróżniliśmy dubeltówki z naboju, stara wilczyca leżała powalona, a jedno szczenię wlokło się, utykając, ku nieprzebytym usypiskom skał. Dotarliśmy do starej wilczycy w samą porę, by dostrzec żarliwy zielony płomień dogorywający w jej oczach. Wtedy uświadomiłem sobie coś, co zapamiętałem na zawsze: w jej oczach było coś, czego wówczas nie znałem - coś, co znała tylko ona i góra”.
13. *Geografia z wyobraźni*, tłum. i red. T. Sławek, A. Szuba, Katowice 1991, s. 3.
14. A. Kunce, *Dom - na szczytach lokalności*, „Anthropos?” nr 16-17/2011.
15. Richard Rorty, *Przygodność, ironia, solidarność*, Warszawa 1996, s. 63.
16. Nawiązanie do podtytułu książki Rowlandsa *Filozof i wilk* - Czego może nas nauczyć dzikość o miłości, śmierci i szczęściu.
17. M. Rowlands, *Filozof i wilk*, s. 14.
18. B. Mytych-Forajter, *Poetyka i łowy*, Katowice 2004, s. 228-229.
19. J. Weyssenhoff, *Przedmowa* [w:] J. Ejsmond, *W puszczy / Żywoty drzew*, Warszawa 1977, s. 8.